

*Mam nastrój na piosenkę  
J.J. Cale'a – powiedział  
Gordon Haskell  
do rozgrzanej  
jego koncertem  
publiczności.  
– To on zachęcił mnie  
do śpiewania. Od niego  
wszystko się zaczęło.*

Grzegorz Walenda

propagowanym przez lidera grupy, Roberta Frippa, Haskell szybko zrezygnował ze współpracy. Pozostały jednak historyczne nagrania. W King Crimson słyszymy go na płytach „In the Wake of Poseidon” (śpiewa piosenkę „Cadence and Cascade”)

mej dekady, ale już piosenka „How Wonderful You Are” (2001) stała się światowym przebojem i zarazem jedną z piosenek najczęściej zamawianych przez słuchaczy programu BBC Radio 2. Utwór znalazł się też na drugim miejscu gwiazdkowej listy

# Z King Crimson do Ipanemy



Sala młodzieżowego domu kultury w Aleksandrowie Łódzkim, w której odbył się koncert Gordona Haskell, ma niewiele miejsc i wszystkie tego wieczoru były zajęte. Bo i okazja wyjątkowa. Wprawdzie artysta bywa w Polsce często i czuje się u nas prawie jak w rodzinnej

Anglii – zatrudnił nawet, w charakterze akompaniatorów, dwóch Polaków (Damian Kurasz – gitara i Maciej Kociński – saksofon) – jednak to wciąż legenda światowego rocka. A zobaczyć i usłyszeć go z bliska to ogromna przyjemność.

Haskell debiutował jako jeden z członków popularnego na początku lat 70. ubiegłego wieku zespołu King Crimson, należącego do nurtu związanego z rockiem progresywnym. W 1970 roku muzyk pełnił rolę wokalisty i basisty. Zafascynowany bardziej folkem i balladami niż stylem



oraz „Lizard”, gdzie jest obecny niemal we wszystkich utworach. Później zajął się projektami solowymi, a w latach 80. grał w barach i klubach. Nie uważa tamtego okresu za stracony. Nocne śpiewanie pozwoliło mu wzmocnić i lepiej wyszkolić głos.

Przełom nastąpił w 1990 roku, kiedy to jego singiel „Almost Certainly” dotarł na sam szczyt listy bestsellerów. Co prawda, tylko w Południowej Afryce, ale zawsze. Album „Hambledon Hill” (1992) może jeszcze nie zyskał światowego rozgłosu, podobnie jak inne krążki artysty z tej sa-

2001, tuż za legendarnym „Somethin' Stupid” Robbie Williamsa i Nicole Kidman (najsłynniejszą wersję tej piosenki nagrali w 1967 roku Frank i Nancy Sinatra) – a to nie lada wyczyn. Nastąpił triumfalny powrót artysty.

Podobał się również album z tym nagraniem, zatytułowany „Harry's Bar”. Tytuł pochodzi od tekstu piosenki. Nie mogło jej zabraknąć w Aleksandrowie, bo głównie z nią kojarzymy dziś Haskell: „Wychodzę wieczorami, zauroczony światłami. Zasluchany w nutę jazzu

u Harry'ego". Kiedy zaintonował ten utwór, rozległy się gromkie brawa.

Artysta doskonale wyczuwał pogodny, rozluźniony nastrój publiczności. „Czy komuś się spieszy? – pytał z uśmiechem – A może zjemy kanapki? Może wina?”. Piosenkarz bawił publiczność anegdotami i dowcipkował. Przed utworem „Al Capone” (również z albumu „Harry's Bar”) zapewniał, że tytułowy gangster był jego pra-pradziadkiem. Mówił też, że sporo jego utworów traktuje o ludziach szukających przygód. Za to on, podkreślił, jest stateczny i ma jedną ukochaną. Chyba była z nim w Aleksandrowie, bo mówiąc to, obejrzał się za kulisy.

Tego wieczoru Gordon Haskell śpiewał nie tylko własne utwory, choć one prze-



ważały, ale też słynne evergreeny. Oprócz „Sensitive Kind” z repertuaru J.J. Cale'a, wykonał kompozycję Billa Withersa „Ain't No Sunshine”, którą Polacy pamiętają z wersji Budki Suflera („Sen o dolinie”). Była też jedna bossa nova. „Teraz jedziemy do Brazylii – powiedział. – Nie byłem tam, ale odbieram stamtąd dobre fale.” Usłyszeliśmy hit Antonia Carlosa Jobima i Viniciusa de Moraes „Girl from Ipanema” (angielski tekst napisał Norman Gimbel). Tytułowa dziewczyna naprawdę istnieje. Nazywa się Heloísa Pinheiro i jako 17-latkę – piękną, wysoka, z długimi włosami – często spacerowała po nadmorskiej dzielnicy Rio de Janeiro, która nazywa się Ipanema. Stamtąd zapamiętali ją kompozytorzy i napisali o niej uroczą piosenkę.

Pewnie nawet im się nie śniło, że w 2013 roku na koncercie w Aleksandrowie Łódzkim zaśpiewa ją były członek King Crimson. ✨



### Torsten Goods Love Comes To Town

ACT Music 2013

Dystrybucja: GiGi

Muzyka: ●●●●○

Realizacja: ●●●●●

Mający na koncie już trzy płyty solowe gitarzysta i wokalista Torsten Goods, mimo że na ogół wykonuje jazz, nie ogranicza się do tego stylu. Grał już rhythm and bluesa z Michaeliem Waldensem, pracował także z Sarą Connor. Jego różnorodne zainteresowania potwierdza zawartość krążka „Love Comes To Town”. Czternaście nagrań podzielono równo na autorskie i pochodzące z list przebojów. W stylach tak różnych jak rock (U2), pop (Adele), a nawet country (Willie Nelson).

Choć bohater płyty wybrał na tytuł przebój U2, to akurat w tym coverze nie zabłysnął. Owszem, podkład nawet niczego sobie, ale interpretacja i wokół Goodsa nie zachwycają. O wiele lepiej poradził sobie z przebojem Adele („Someone Like You”), tworząc klimat nieco odmienny niż w oryginale, ale równie urzekający. W evergreenie Willie Nelsona „Night Life” słychać zaś nie tylko głos Goodsa, ale także jego popis gitarowy. Zarówno wstęp, jak i późniejsza improwizacja cieszą ucho.

Autorskie piosenki także zachęcają do słuchania. Zwłaszcza „Unlucky Like Me” może się podobać.

Wokalnych płyt jazzowych w tym stylu, co prawda, nie brakuje, jednak „Love Comes To Town” Goodsa naprawdę przyjemnie się słucha. ■

Grzegorz Walenda



### Krzysztof Herdzin Composer's Concert Live

Dux 2013

Muzyka: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Album jest prezentacją części orkiestrowego dorobku Krzysztofa Herdzina – wszechstronnego artysty, kojarzonego głównie z muzyką jazzową.

Materiał pochodzi z koncertu, który odbył się w kwietniu 2012 w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego. Wystąpiła Polska Orkiestra Radiowa pod dyrekcją kompozytora, a on sam wykonał partię fortepianu w „Concertino For Piano And Orchestra”.

Utwory Herdzina nawiązują do leższych nurtów muzyki XX wieku. Słychać w nich echa twórczości Grażyny Bacewicz, wczesnego Lutosławskiego, Szostakowicza, Ravela, Poulenc'a oraz twórców filmowych, m.in. Johna Williamsa. Nie jest to zatem muzyka awangardowa ani jazzowa; raczej współczesna wersja neoklasycyzmu, ukłon kompozytora-erudyty w stronę szeroko rozumianej tradycji. Wszystkie dzieła odznaczają się perfekcją warsztatową, żywą narracją i pogodnym charakterem. Słucha się ich z ogromną przyjemnością.

Technika Herdzina jest doprawdy imponująca. Lekkość, wręcz dezygnolatura, z jaką operuje harmonią i fakturą polifoniczną, łatwość przetwarzania materiału i sposób organizowania go w klarowne formy budzą uznanie. Cechą wyróżniającą te utwory jest kunsztowna instrumentacja. Na szczególną uwagę zasługuje szata kolorystyczna „Szkiców zimowych”, kompozycji o zniewalającej urodzie, mieniającej się feerią barw. Po prostu bajka! ■

Bogdan Chmura